Dodatek do nr. 29. „KURJERA LWOWSKIEGO“.

Sprawa kukizowska.

Lwów 29. stycznia.

(Czternasty dzień rozprawy. — Początek o g. 9·20.)

Rozprawa rozpoczyna się dalszem przesłuchiwaniem Wład. Strzel. Jadąc 31. lipca z ks. Kr. i Al. Strz. do Kukizowa w jednej bryczce, świadek rozmawiał z ks. Kr. o wypadku. Ks. Król. pytał się, kto by to mógł zrobić! Na to świad. odpowiedział: Co my mamy sobie nad tem głowę łamać, kiedy to tylko sędzia śledczy może w tem dójść końca. Następnie świad. opowiedział o wypadku analogicznym zabicia dzierżawcy Hankiewicza w Nowosiółkach, kiedy to obecny prokurator dr. Girtler był sędzią śledczym. Swiad. mieszkał wówczał w Nowosiółkach i komisja sądowa mieszkała u niego przez 6 tygodni. Dalej zapytuje przew. jeszcze raz o ową noc z poniedziałku na wtorek. Swiad. W nocy tylko raz jeździliśmy na kolej.

Przew. Proszę obu panów, Wład. i Al. wyliczyć się z czasu tej nocy, bo to jest okoliczność bardzo ważna. Swiad. Gdy brat przyjechał do mnie, byłem już prawie rozebrany. Trwało to z pół godziny, nimeśmy wyszli. Poszliśmy do wszystkich hoteli zapytać się, czy niema ks. Kr. — Trwało to znowu z pół godziny. Czyśmy stąd prosto pojechali na dworzec, czy też poszliśmy do kawiarni przy ul. Fredry, tego nie pamiętam. Do mieszkania Al. na noc przyszliśmy może o pół do czwartej.

A. Strz. Ja myślę, że daleko wcześniej, może była druga, a może jeszcze i nie było.

Przew. Bo tu jest podejrzenie pewne, że tej nocy ktoś stąd pojechał do Kukizowa i mógł popodrzucać te rzeczy. Kto panom otwierał wówczas bramę w kamienicy? Swiad. Nie pamiętam.

Dalej zapytuje przew.- świadka o odwidzenie p. Eugeniusza Strz. w Werowie. Swiad. Jest to mój stryj, najstarszy w rodzinie, dawniej przyrzekłem go odwidzić, a bawiąc na Bolszowie, miałem stamtąd blisko do Werowa. Pojechaliśmy razem z A. bawiliśmy tam 2—3 godziny.

Przew. odczytuje relację sędziego śledczego z 27. sierpnia o przeszukaniu osoby Wład. Str., przyczem nic nie znaleziono, a następnie protokoły komisji sądowej z rewizyj odbytych 26. sierpnia w pomieszkaniu lwowskiem Al. i Wład. Strzeleckich. U Wład. Str. nic nie znaleziono, zaś w pomieszkaniu Al. prócz mnóstwa starych papierów i niektórych precjozów, znaleziono na jednym manszecie i na jednej koszuli ślady krwi. Nareszcie, gdy przyszło do odczytania listu pani Marji Str., żony Wład. Str., do jej córki bawiącej na wsi, wszczęła się dyskusja między prokuratorem i obroną. Obrona sprzeciwiła się odczytaniu tego listu w imię tajemnicy listowej, podając zresztą, że list ten do sprawy całkiem się nie odnosi. Trybunał jednak przychylił się do wniosku prokurat. i list odczytano. W liście tym opowiedzianą jest sprawa pobicia ks. Tch. w sposób całkiem prosty i niewinny.

Następnie prok. zadaje świadkowi parę pytań. Przedewszystkiem przedstawia mu sprzeczność w jego zeznaniu obecnem a dawniejszem co do jazdy na kolej owej nocy z poniedziałku na wtorek. W protokole świad. powiedział: Jeździliśmy 2—3 razy w nocy, a nawet o 6. rano. Tymczasem mamy tu list ks. Kr. do Kalinowskiego, w którym napisano: niech konie czekają w poniedziałek wieczór w hotelu. Pocóż było w nocy jeździć na kolej? Swiad. Wtenczas byłem pod grozą ciężkiego obwinienia. Dziś pod przysięgą mówię prawdę, żeśmy w nocy tylko raz jeździli na kolej, a drugi raz rano. Na to jeszcze raz mogę przysiądz.

Prok. Mówi pan, że w Kukizowie chciałeś się pan opiekować ks. Tch. Proszę pana, jak się pan nim opiekował? Swiad. Co najmniej 30 razy na dzień byłem u ks. i ze 4 razy w nocy. Siedzieć przy nim nie było możliwem. Ks. od kilku lat cierpiał na słabość pęcherza. Z Kukizowa wyjechałem był 12. sierpnia, ale Al. prosił mię, żebym wrócił. Wróciłem więc 14. i bawiłem do 21. Przy pieczętowaniu szafy nie byłem, p. Szpang się myli, jeżeli to twierdzi. W poniedziałek 30. lipca był u mnie murarz Halicki, bym jechał do Bołszowa, poszedłem więc do hotelu powiedzieć mu, że nie mogę jechać, bo miałem jeszcze rachunki do wykończenia. Podczas całego mego pobytu w Kukizowie, ani pani Str., ani ks. Kr. nic nie wspominali o pieniądzach ks. Tch., ani o depozycie, ani o kluczu.

Na tem przesłuchanie tego świadka ukończono, po czem przewodniczący odczytał pierwotne zeznania p. Aleksandra Strzel. o owej nocy z poniedziałku na wtorek, gdzie p. Al. zaprzeczał jakoby jeździł w ogóle na dworzec kolei.

Następny świadek Edward Baurowicz, rodem ze Lwowa, l .21, rz. k., przykrawacz u Felińskiego, który jest zarazem jego szwagrem, był już w śledztwie zaprzysiężony, zeznaje:

Wład. Strzelecki jest buchhalterem u Felińskiego od roku. Czasami przychodził do sklepu Al. Strz· O wypadku z ks. Tch. świadek dowiedział się od Wład., zdaje się że we wtorek.

Przewodniczący odczytuje mu jego zeznanie w śledztwie, gdzie powiedziano: „Przypominam sobie, że w poniedziałek między 12 i pół do 1 przyjechał Aleksander i około 5 minut rozmawiał coś pół głosem z Władysławem. Potem obaj wyszli. Około 3. Władysław powrócił i mówił o mordowaniu księdza, oświadczając, że musi tam jechać“. O zabraniu pieniędzy świadek nic nie słyszał, a w śledztwie mówił, że Władysław wspomniał o rabunku. Władysław w poniedziałek zabrał do domu rachunek nieskończony, a we wtorek rano przyniósł ten rachunek gotowy. O godz. 3. w poniedziałek mówił Wadysław, że jedzie do Kukizowa. Musiało to być w poniedziałek, gdyż świadek przypomina sobie, że we wtorek po południu już nie był we Lwowie. We wtorek rano p. Władysław był znowu w sklepie. Rachunek wziął Władysław stanowczo wtenczas, gdy był Aleksander.

R. Steb. Czy pan Al. nie okazywał wówczas żadnego zmieszania? — Świad. Nie, wyglądał całkiem naturalnie. We wtorek byłem w sklepie tylko z rana, potem odjechałem w rohatyńskie.

Dr. Roiński bada dalej co do owego wtorku.

Świad. P. Władysław przyniósł rachunek ok. 9. Pociąg ze Lwowa wyjeżdża pół do 10. Z rana byłem w sklepie tylko tyle, żem oddał kasę szwagrowi.

Dr. Gorecki. Którego dnia oddawał pan kasę, czy pierwszego, czy ostatniego w miesiącu? — Swiad. Nie pamiętam. Wiem, że we wtorek.

Dr. Gorecki. A skąd pan to wiesz? — Św. Bo w poniedziałek był p. Aleksander.

Dr. Gorecki. Ależ on był i we wtorek.

Al. Strzel. Brat mój pisał ten rachunek jeszcze o 10. z rana we wtorek w mojem pomieszkaniu.

Przewodniczący zarządza konfrontację tego świadka z Wład. Strzeleckim.

Wład. Strz. Aleksander był w poniedziałek w sklepie i mówił tylko o zasłabnięciu księdza. Dopiero we wtorek mówił o mordowaniu. Więc i ja w poniedziałek nie mogłem mówić o pobiciu. P. Baurowicz wyjechał ze Lwowa 3. czy 4. We wtorek nie mógł wyjechać. Ja panu pokażę pańskie pismo jeszcze w niedzielę.

Dr. Gorecki. To możesz pan wyjechał aż za tydzień od owego wtorku?

Przewodnicz. skarciwszy lekkomyślność świadka, który mimo przysięgi bałamuci sprawę, wysełą go do sklepu, by przyniósł ową książkę kasową i przez p. Władysława pisany rachunek, na czem przesłuchanie tego świadka na razie skończono.

Marja Strz. żona p. Władysława, matka dwojga dzieci, była również posądzoną o dawanie pomocy zbrodniarzom (§ 214), prokurator jednak sam odstąpił od dochodzenia.

Świad. zostaje zaprzysiężony. Ponieważ p. Strzel. nie dobrze słyszy, więc badanie było cokolwiek utrudnione. Powołana została na okoliczność, kiedy się dowiedziała o wypadku zbrodni, a p. Strzel. zgodnie zeznaje ze swoim mężem, że dnia 30. lipca w poniedziałek w nocy o god. 11. kiedy p. A. przyjechał z Kukizowa z dr. Schmidtem. Następnie opowiedziała, jak p. Aleks. pokazywał 20. sierpnia tysiączkę. Rzecz tak się miała: Kiedy przyszedł p. Aleks. opowiadał, że jest wart 7.000 zł., gdyż ma tyle przy sobie, wówczas córka jej prosiła, aby pokazał jej banknot, gdyż nie widziała jeszcze tysiączki; wówczas p. Aleksander pokazał.

Prok. Czy p. nie wie co o tem, że syn pisał anonimowy list do prokuratorji? Pani możesz się uchylić od odpowiedzi. Sw. Ja przysięgnę, że z pewnością nie pisał.

Przew. Pani możesz tylko za siebie zaręczać.

Następnie staje syn p. Władysława, Jan Strz. lat 18 uczeń 6. klasy realnej, ze względu na swój wiek nie zostaje zaprzysiężony, który również potwierdza zgodnie szczegóły przybycia stryja A. do domu jego rodziców. Listu, który mu został odczytany i pokazany, a zawierający niedorzeczną denuncjację jakiegoś anonima, który donosi, że Strz. jest niewinny, ale ów (pisany) popełnił zbrodnię, wcale nie pisał. Rzeczoznawcy orzekli, że pismo to z „całą pewnością“ pochodzi od Jana Strz., ten jednak stanowczo przeczy. Swiad. został uwolniony.

Przew. odczytał zeznanie dra Krattera Ferd., adwokata, który zeznał, że d. 20. sierpnia wypłacił p. Aleks. Strz. 7650 zł. jako sumę należącą się pani Strz. z kwoty zaintabulowanej na dobrach Czercze w wysokości 8500 zł., a którą płacił p. Tustanowski. Pieniądze te mogła p. Strz. podjąć jeszcze w czerwcu, ale ugoda nie mogła przyjść do skutku, gdyż p. Tustanowski żądał 12 proc. opustu z kapitału, z panią Strzelecką godzili się na 10 proc.

Swiad. p. Baurowicz przybył z książką sklepową w ręku i przyznał, że p. Wład. Strzel. ma rację, gdyż w książce są jeszcze zapisy jego ręką do 3. sierp.

Przew. zawiadamia, że sędzia śledczy, który bada po bankach, czy efekta wręczone przez oskarżoną sędziemu śledczemu nie były lombardowane, musiał wziąść spis tychże z registratury. P. De Losch, naczelnik registratury sądowej przynosi do sali depozyt ten, a trybunał wraz z oskarżoną robi przegląd tychże.

Osk. demonstruje, w jaki sposób wkładała do poszewki efekta, a zarazem opowiedziała powstanie tej poszewki, które w każdym razie jako charakterystycznie powtarzamy.

Osk. przed kilku laty zrobiła ornat dla kościoła w Częstochowie. Chcąc go przewieść bez opłaty przez granicę uszyła tę poszeweczkę w formie fartuszka i w niego włożyła ornat i przypasała go. A że ornat był ciężki, więc musiała różnemi tasiemkami wzmocnić przywiązanie. Ta okoliczność wyjaśnia niezwykłą formę poszewki. Efekta te złożone razem stanowią nie wielki pakiet, wskutek czego prokurator zapytuje oskarżoną, dla czego za jednym razem pod mantylką nie wyniosła depozytu, ale potrzebowała po trzy kroć chodzić jak sama zeznała. — Osk. objaśnia, że nie mogła od razu wszystkiego znaleść.

Zastępca prawny ks. Jana Tchórznickiego adw. dr. Maks uprasza trybuuał, aby w myśl §. 98 k. k. wydał już obecnie depozyt ks. Tch., ponieważ oskarżona wyraźnie zrzekła się wszelkiej pretensji do tych przedmiotów.

Prokurator powołując się również na ten paragraf, jakoteż na §. 252, 253 k. sprzeciwia się wydaniu, ponieważ na efektach tych opiera pewną tezę swego oskarżenia, a może zajść wypadek, że może druga ława przysięgłych będzie musiała rozpatrywać na nowo całą sprawę, wówczas oskarżenie byłoby pozbawione tego lica. Po replice dra Maksa trybunał udał się na ustęp celem powzięcia uchwały — a przewodniczący przerwał rozprawę o godzinie 12. na pół godziny.

Po pauzie.

Trybunał uchwalił wstrzymać się z orzeczeniem, ponieważ dalszy tok rozprawy na merytoryczne załatwienie sprawy decydująco wpłynąć może.

Dr. Maks oświadcza, że ks. Jan Tchorznicki będzie mógł pojutrze stanąć w sądzie.

Sw. Michał Bilik, rodem z Nowego Jaryczowa. lat 48, gr. kat., ojciec 7 dzieci, kucharz, niekarany, zostaje zaprzysiężony. U pp. Strzeleckich służy 35 lat. Sw. ma wychudłe gardło przewiązane piękną kolorową chustą W niedzielę 29. lipca był w Bołszowie, gdzie gotował dla gości p. Aleks. Strzel. Goście odjechali

około 12, w nocy. Jak furmani zajechali, goście mówili, że będzie deszcz, p. Aleksander zapraszał ich, aby przenocowali. Po odjeździe gości Aleks. Strzelecki powiedział, że jakoś niedługo goście bawili, bo dopiero pół do 12. Świadek chciał potem odjechać, ale nie miano go czem odesłać, spał zatem w Bołszowie. Nazajutrz dopiero odjechał razem z Polańskim. Wiózł ich Jan Biłous. Przybywszy do Kukizowa, Polański poszedł do kościoła a świadek do dworu, pani jeszcze leżała w łóżku, pytała się go o gości. Odszedłszy do swojej roboty, spostrzegł, że jeszcze kawa dla księdza Tch. stoi w imbryku. Pani kazała zanieść kawę ks. T. Władek zawiadomił ich o wypadku, poszli wszyscy razem. Krew widział na podłodze, drzwiach i łóżku. Ks. T. powiedział mu, że spadł i potłukł się. Na podłodze spostrzegł odcisk palców. Suknie leżały w kącie na ziemi. Świadek odstąpił się i zrobił uwagę pani Strzel. że to nie może być, ażeby ks. Tchórznicki sam się potłukł.

Przew. Co pani na to powiedziała? — Św. nie pamięta.

Przew. Ej? — Św. A ja wiem, powiedziała: Idź durny Michał, ale pani ma taki zwyczaj (wesołość).

Dalej zeznaje świadek, że p. Aleksander pojechał po doktora, którego ksiądz Tch. jednak sobie nie życzył, mówiąc, że tak samo mu i Raps jak i lwowski lekarz poradzi.

Przew. Czy Raps bywa w Kukizowie? — Św. Bywa, był już nie raz, ale nie poznał się na chorobie czy coś i pan Aleksander przywiózł mu doktora z Żółkwi.

Przew. Czy pan Aleksander miał jakie zatargi z Rapsem? — Św. Nie wiem nic o tem.

Przew. Czy pani mówiła co o epilepsji wtedy? — Mówiła coś, że ksiądz Tch. miał napad choroby.

Dalej opowiada świadek o zasłabnięciu ks. Tch. w zimie. Zawołał go Hadyna, że ks. jest bardzo chory. Przyszedłszy ujrzał ks. Tch. bardzo czerwonego i rzucającego się po łóżku. Ksiądz Tch. powiedział mu, że już będzie umierał. Świadek pocieszał go i sprowadził ks. Królickiego, który go wyspowiadał, poddał zarazem ks. Królickiemu myśl, żeby zapytał go o rozporządzenie ostatniej woli. Wtedy ks. Król., podczas gdy oni wyszli, zapytał go co zrobi z majątkiem, na co ks. Tch. odpowiedział, że Pjanowice zapisze Kazimierzowi Tchorznickiemu, 3000 złr. Strzeleckiej, a 600 złr. od Aleksandra Strzeleckiego się należących na kościół. Potem ks. Królicki świadka na powrót zawołał i na tegoż pytanie ks. Tch. powtórzył, że majątkiem rozporządził. Następnie na propozycję świadka opieczętowano szafę.

Przewod. Czy zrobiliście to na zarządzenie p. Strz. — Św. Broń Boże.

Przew. Czy później zaglądał p. do księdza.— Św. Nie.

Przew. Jak to było, gdy ks. Tch. przeprowadzali do dwora? — Św. Próbowali go nieść w fotelu, ale tak źle było, wzięli go więc pod ręce i zaprowadzili. Dlaczego kazał się prowadzić do dworu nie wie, zarówno jak i o oddaniu ks. Królickiemu klucza nic nie umie powiedzieć.

Na pytania o Łucia odpowiada świadek, że jest on ogrodniczkiem i sypiał w kuchni. O ks. Tch. mówił Łucio przy sposobności znalezienia płaszcza ks. Tch. na Ostrowie. Łucio rzekł: „Djabeł mu brał płaszcz, pewnie sam głuchy zaniósł i psy lub żydowskie sługi podarły mu go“.

Przew. Czy pani Strzelecka nie narzekała co na ks. Tch.?

Świadek odpowiada, że raz coś mówiła podobnego. Pytany, czy wiedział, że ks. Tch. miał majątek, odpowiada, iż wiedział, ile zaś posiadał, o tem nie mówiono.

Przewodniczący wypytuje świadka o charakterze Łucia.

Świad. Ojczym Łucia Krajewski targnął się był na mnie samego, a brat ojczyma 8 lat siedział w kryminale. Łucio ma większy spryt w lewej ręce, rzuca nią, rąbie, Krajewski łata buty, do 3 lat choduje wieprze.

R. Stebelski wypytuje świadka o powód, dlaczego on sądził, że ksiądz jest pobity?

Świad. Sądziłem tak, bo księdza i dawniej napadano, a z tych dwóch znaków na głowie widziałem, że sam się nie mógł tak uderzyć. Śladów krwi na ścianie ani na futrynie nie widziałem. We wtorek byłem we dworze, ale ani w pomieszkaniu księdza Tchorznickiego, ani w lokalu komisyjnym nie byłem, ani też pani Strzel. tam idącej nie widziałem.

Na pytania prokuratora wyjaśnia świadek dalej, że cukier dawniej rąbano, ale teraz od kiedy jest cukier w kostkach, nie rąbie się. Rąbano go siekierką, maleńką, sklepową, miała ona obuszek czterokantowy, była tak wielka, jak paczka z zapałkami; gdzie się podziała — nie wiem. Gdzie ksiądz Tchorznicki nosił pieniądze nie wiem. Od Grzegorza Rawskiego słyszałem już teraz, że widział u księdza torbeczkę na szyi. W poniedziałek był stary Kalinowski zrana w pokoju księdza, także i Hadyna. Gdy rzeczy znaleziono była 10 lub 11 godzina, Szymon przystawił Batiuka, by nie odstępował tych rzeczy, dopóki żandarmi nie przyjdą. Że świadek, który w zimie kazał pieczętować szafę, teraz nie radził nic podobnego, pochodzi stąd, że teraz była pani i świadek za nic nie odpowiadał. Krwi w pierwszym pokoju nie spostrzegł.

Na pytanie dr. Roińskiego świadek zeznaje, że od 3 lat pani Strz skarżyła się na ból w krzyżach, dwa razy widział, jak idąc upadła. Do oranżerji nie chodzi. Handzi puszcza się krew z nosa czasem i trzy razy na dzień. Łucio jest „kawaler“ Jewki, związek między niemi trwa i teraz, oboje i Jajko trzymają się kupki.

Dr. Feigel wypytuje jeszcze świadka o plamach krwawych.

Świadek demonstruje na podłodze. Na drzwiach były ślady palców u dołu, jakby się kto ich czepiał. Na tem świadka uwolniono.

Przew. odczytuje jeszcze zeznanie Jana Biłousa, parobka na folwarku bołszowskim, zeznanie nic nie mówiące, poczem przywołuje świadka Józefa Kalinowskiego.

Józef Kalinowski, tęgi mężczyzna w przedmieszczańskim ubiorze, rodem z Kulikowa, 35 lat, rz. kat. żonaty, ojciec 6 dzieci. Przed jego zaprzysiężeniem zabiera głos prokurator i wnosi, by świadka tego nie zaprzysięgać. Sprawa Gnota daje wszelką podstawę do podejrzywania, że Józef Kalinowski był intelektualnym sprawcą tej bajki, rozpuszczonej przez Gnota. Chociaż prok. dotychczas nie był w stanie wdrożyć postępowania karnego przeciw Józ. Kalinowskiemu, to przecież ciąży na nim podejrzenie o zbrodnię dawania pomocy zbrodniarzom i nakłaniania do oszustwa przez fałszywe zeznania.

Dr. Gorecki. Już kilkakrotnie trybunał wskazał, że wedle § 170 tylko taki świadek nie może być zaprzysiężony, który brał pośrednio lub bezpośrednio udział w zbrodni. Tutaj tego wypadku nie ma. Czy p. prokurator ma jakie posądzenie lub nawet przekonanie prokuratora nie może tu decydować, a tylko wyłącznie zależy od trybunału, dlatego proszę o zaprzysiężenie tego świadka.

Celem powzięcia uchwały trybunał udał się na ustęp.

Trybunał uchwalił od świadka Malinowskiego odebrać przysięgę, ponieważ przy rozprawie nie wyszła na jaw żadna okoliczność, któraby przeszkodziła temu.

Prokurator zastrzega sobie z tego powodu zażalenie nieważności.

(Ciąg dalszy w nr. 31.)

Cause célèbre w starożytnych Atenach.

Ciekawe światło na życie Ateńczyków starożytnych rzuca odnaleziona niedawno mowa Hyperidesa, genialnego przyjaciela Demostanesowego. O działalności mówcy tego mało posiadamy wiadomości, z powodu zaginienia jego pism, mianowicie od czasu, gdy ostatnie egzemplarze mów Hyperida, które się znajdowały w bibliotece Macieja Korwina, zostały spalone przez turków. Pamięć jego zachowała się tylko w anegdocie opowiadającej o charakterystycznym sposobie bronienia klientów przez tego adwokata. Otóż słynną hetere Frynę, opiewaną przez poetów greckich, i figurującą w poezjach rzymskich z ostatnich nawet czasów, zaskarżono o obrazę bogów. Hyperides świetnie przemawiał za niewinnością klientki, widząc atoli, że sędziowie niewiele poddają się czarom jego wymowy, użył argumentu, który pożądany odniósł skutek. Otóż przykończu swej mowy zrzucił nagle ze stojącej obok hetery płaszcz i tak obnażoną pokazała ją sędziom. Sędziowie oślepieni urokiem kobiecego ciała, uniewinnili jednogłośnie Frynę, oczekując że istota tak cudownie piękna nie mogła dopuścić się obrazy bogów. Nil novi sub sole; nietylko u nas, ale i u starożytnych trzymano się tej zasady, że gdzie djabeł nie pomoże, tam babę pośle. Tylko że w następnym przypadku »babą« była niemniej piękna hatera, i że na tej pomocy, ani »djabeł« ani ona sama nie zbyt dobrze wyszła i to dzięki Hyperidesowi. W Académie des insciptions konserwator muzeum w Luwrze, które nabyło ten arcykosztowny zabytek, p. Revillout czytał niedawno rozprawę tyczącą się tę świeżo odnalezionej mowy, z której następujące streszczamy szczegóły. Był w Atenach handlarz perfumów Atenogenes, który prowadzenie »interesów» — perfumerje odgrywały w życiu Ateńczyków razem z cukierniami i golarniami ważną rolę zbierano się u nich na politykowanie i omawianie plotek miejskich — powierzył niewolnikowi swemu, Midasowi. Niewolnik narobił długów na korzyść swego pana. Jeden z wierzycieli, chcąc uratować swe grosze, zgłosił się do Atenogenesa z chęcią kupienia perfumerji. Został atoli wyrzucony za drzwi. Wkrótce atoli Atenogenes namyślił się inaczej i do wierzyciela posłał gwoli załatwienia interesu — heterę Antygonę, ofiarując mu sprzedaż za 40 talentów (200,000 fran.) Antygona umiała wkraść się w łaski wierzyciela i wymogła na nim akt kupna, nadmieniając, że tam w prawdzie jest kilka dłużków, które atoli nie wchodzą w uwagę, tym więcej, że cały inwentarz przechodzi w jego ręce. Kupujący, płacąc owe 40 talentów, zgodził się na ryczałtowe przejęcie tych dłużków, akt kupna sporządził i złożył u notarjusza Leuzyklesa. Przejąwszy atoli „interes«, przekonał się ten nowy nabywca, że »dłużki» wynosiły całe 5 talentów (około 30,000 fr.); nie chcąc więc zbankrutować, pozwał Atenogenesa przed sąd o oszustwo, a obronę swej sprawy powierzył Hyperidesowi. Sprawa niebyła łatwa, ponieważ podług odnośnego prawa Solona wszelkie akty piśmienne były ważne. Atoli genialny adwokat znalazł »haczyki«. Istniało bowiem prawo, które oszustwa popełnione na rynku surowo karało, a oprócz tego i drugie unieważniające wszelkie układy, a nawet testamenty, pisane pod wpływem kobiet. Tymczasem fakt był, że Antygonę widziano raz pertraktującą z owym kupującym i że akt kupna sporządzony został za jej wpływem, więcej, że wyraźnie udawała przed nim rozkochaną. Nie inaczej jak u nas. Argumenta te wystarczyły do wygrania procesu.

„Drukarnia Polska“ ulica Sobieskiego l. 28. Telefonu Nr. 179. Papier z fabryki Czerlańskiej.